

Praca miłością ku Stwórcy świata

Bp Piotr Jarecki w rozmowie z Kai (2020-02-19) zwrócił uwagę na zbieżność myśli o pracy kardynała Stefana Wyszyńskiego z nauczaniem św. Josemarii Escrivy. Podajemy fragmenty wywiadu oraz książki "Duch pracy ludzkiej".

09-03-2020

KAI: Wskazałbym jeszcze jeden wątek nauczania kard.

Wyszyńskiego: jest to praca jako droga ku uświęceniu. Chyba

najsilniej został on zarysowany w jego książce: „Duch pracy ludzkiej”, która wydana została niedługo po wojnie.

– Widzę tam wiele treści, które odnajdujemy później w encyklice „Laborem exercens” Jana Pawła II. Czytając „Duch pracy ludzkiej”, dotykamy kwestii teologii rzeczywistości ziemskich, czyli przeżywania wiary nie tylko poprzez różaniec, nie tylko w kościele czy na Mszy św. Wyszyńskiemu nie chodzi o żaden katolicyzm kultyczny, ale o dostrzeżenie pracy jako świeckiej dziedziny życia, poprzez którą mamy realizować to pierwsze i zasadnicze powołanie człowieka, jakim jest powołanie do świętości. Przecież każdy człowiek najwięcej czasu poświęca właśnie w pracy. Wyszyński zadaje pytanie, czy z tej pracy wychodzę lepszym czy gorszym człowiekiem, niezależnie od tego czy jestem dyrektorem czy

zwykłym robotnikiem? Ze smutkiem zauważa, podobnie jak Pius XI, że niestety ludzie przez pracę często się upadają, stają się gorsi.

Na te wyzwania Wyszyński odpowiada, publikując książkę „Duch pracy ludzkiej”. Pracę człowieka odnosi do Boga, który stworzył świat i który sam pracował. Ukazuje dalej mistykę pracy, jako drogę wzrostu i doskonalenia się człowieka, drogę do Boga i do budowania rzeczywistości ludzkiej. Chodzi mu o to, abym to ja poprzez pracę kształtował się wewnętrznie, abym zbliżał się przez nią do Pana Boga i do drugiego człowieka. Bym zacieśniał z nim więzy wspólnoty. Praca właściwie rozumiana, wykonywana i zorganizowana może być modlitwą.

KAI: Jest chyba duże podobieństwo takiego myślenia z założycielem „Opus Dei”, ks. Josemaria Escrivá de Balaguer, który zresztą

**opublikował w Hiszpanii
tłumaczenie tej książki ks.
Wyszyńskiego?**

– Faktycznie dla „Opus Dei”, na ile się orientuję, jest to jeden z centralnych elementów ich duchowości.

Rzeczywiście istnieje tu bliskie pokrewieństwo z kard. Wyszyńskim. Takie właśnie pojmowanie ducha pracy ludzkiej starałem się zaszczerpić na gruncie Akcji Katolickiej w Polsce i – szczerze mówiąc – nie za bardzo mi to wyszło. A chodzi o to, żeby tę świecką dziedzinę, dziedzinę rzeczywistości ziemskich, traktować jako istotną świecką drogę do świętości.

Zresztą, gdyby młody ks. Stefan Wyszyński nie był doskonałym ekspertem od tego co dziś nazywamy teologią rzeczywistości ziemskich, to kard. August Hlond nie powołałby go do Rady Społecznej przy Prymasie Polski. Kard. Hlond widział, że młody

ks. Wyszyński nie tylko się na tym znał, ale tym głęboko żył. A widząc jego sposób myślenia i sposób nauczania, mógł go również wskazać na swego następcę jako metropolitę warszawskiego i gnieźnieńskiego.

Pełny tekst

PRACA PRZECIW BOGU?

Wartość pracy ocenia się zazwyczaj od strony materialnej, według rozmiarów i wartości produkcji: pomija się natomiast te owoce, które praca rodzi dla osoby ludzkiej, jak gdyby cała wartość pracy leżała poza człowiekiem. Właśnie w tym tkwi zubożenie pojęcia pracy i cała jednostronność poglądu na pracę. Jeśli zatraca się wrażliwość na te dobra, które rodzi praca ludzka w osobie, to cóż dopiero sądzić o ocenie roli pracy w życiu wewnętrznym

człowieka? W tej dziedzinie praca jest uważana często za przeszkodę dla życia wewnętrznego, gdyż rozprasza je, odwraca od Boga; człowiek zmuszony do wydatnej, ciężkiej pracy jest jakoby upośledzony, pokrzywdzony przez Boga, bo w pracy swej nie może Boga odnaleźć. Istotnie, współczesny ustrój pracy bardzo często odwraca człowieka całkowicie od Boga wskutek jednostronnego wykorzystywania sił i czasu człowieka.

Prawda, że człowiek nie jest przeznaczony tylko dla modlitwy, ale też nie jest stworzony tylko dla pracy. Człowiek jest i dla modlitwy, i dla pracy zarazem. Praca może być połączona z uświęceniem, gdyż ład wewnętrzny życia ludzkiego ma zbawienny wpływ na pracę.

Praca zewnętrzna nie tylko nie może stać na przeszkodzie człowiekowi,

przeciwnie — powinna pomagać mu do uświęcenia. Już to samo, że praca pochłania znaczną większość naszego czasu, narzuca myśl, że Bóg nie mógł tak urządzić naszego życia, aby człowiek tak długo pozostawał odeń odwrócony. Prawda spocznie w pośrodku. Powstaje więc zagadnienie, jak urządzić naszą pracę, aby była ona pożyteczna dla życia wewnętrznego, aby rzeczywiście stała się jednym ze środków naszego uświęcenia.

Godne uwagi są słowa św. Jana: *Żniwiarz otrzymuje zapłatę i zbiera plon na żywot wieczny, aby i siewca i żniwiarz razem się weselili*. Na pierwszy rzut oka wydaje się to dziwne. Oczywiście, kto żnie, bierze zapłatę, to jest jasne. Ale, że zbiera owoc... na żywot wieczny!?

Widocznie wszystko, cokolwiek czynimy, ma jakiś związek z uświęceniem duszy ludzkiej,

widocznie przynosi korzyści nie tylko materialne, ale i duchowe. Istotnie, tak jest.

PRACA JEST MIŁOŚCIĄ KU STWÓRCY WSZECHRZECZY

Praca jest rozwijaniem w sobie miłości, kształceniem, wspaniałą sposobnością do wypowiedzenia Bogu naszej miłości ku Niemu. W pracy bowiem człowiek staje się sługą wiernym i roztropnym Boga, na wzór owego sługi ewangelicznego, którego postanowił Pan nad rodziną swoją, aby zapewnił jej miarkę pszenicy czasu odpowiedniego. Każdy człowiek spełniający pracę użyteczną i celową jest postanowiony przez Boga, który wzywa nas przez powołanie albo przez obudzone zamięłowanie, upodobanie lub przez posłannictwo, albo przez uległość i posłuszeństwo zwierzchnikom i przełożonym. Różnymi drogami

człowiek jest postanowiony, aby
szedł i owoc przynosił.

Stąd też, cokolwiek człowiek czyni —
byleby praca jego była rozumna,
szlachetna, celowa i użyteczna —
wszystko to jest objęte wolą Bożą. Na
określonym przez obowiązek,
powołanie, posłuszeństwo czy
upodobanie odcinku pracy Bóg
umieścił nas, byśmy szli i owoc
przynieśli. Gospodarz niebieski
rozlicza się tak wspaniale ze swymi
uległymi pracownikami: żeś w
małym był wierny, dam ci władze
nad wieloma. Bóg powierza nam
przede wszystkim drobne sprawy
doczesnego żywota, a za wierność
płaci żywotem wiecznym.

Cokolwiek więc czynimy,
powinniśmy spojrzeć na to jako na
ustanowienie Boże. W tym świetle
musimy być wierni nawet w małych
rzeczach, bo wielki Bóg je ustanowił,
a przez wierność Bogu i przez miłość

ku Niemu wszystko staje się wielkie. Te bowiem małe rzeczy włączone są w plan i porządek świata, objęte są myślą i rozkazem Bożym. Bóg przewidział te rzeczy, zgromadził dla nich energię, wyznaczył czas i miejsce, wskazał im cel i wykonawcę. Człowiek przez uległość jest szczegółowym wykonawcą ogólnego planu Bożego.

Wielkość naszego życia w posłudze planom Bożym nie od tego zależy, co czynimy, nie od przedmiotu działania, ale od tego, jak wypełniamy nasze zadania życiowe. Drobnie i nieznaczne dokonania mogą nas uczynić wielkimi, podczas gdy wielkie mogą nas upodlić, jeśli są źle wykonane. Nagroda szczęścia wiecznego, a więc najwyższa w swym wymiarze, przysługuje i tym, którzy nad małym byli wierni.

Z tych drobiazgów życiowych,
wykonywanych wielkim sercem,
powstaje wielkość człowieka.

Dla życia codziennego jest to prawda
niemałej wagi, bo w jej imię
podejmowane są na świecie czarne,
brudne, znojne posługi, bez których
życie ludzkie stałoby się niemożliwe.
Ona to uzbraja w cierpliwość,
uległość i pokorę cech tak mało
cenionych przez wyniosły świat
szarych pracowników, przekonanych
słusznie, że żadna godziwa praca nie
może człowiekowi uwłaczać, bo
wszyscy jesteśmy uzdolnieni i
powołani do wyższych rzeczy.

Nie od przedmiotu pracy zależy
wartość czynu ludzkiego, ale od
sposobu wykonania, od stopnia
miłości i uległości wobec dobrego
Boga.

W PRACY SWEJ CZŁOWIEK STAJE SIĘ
PRZYJACIELEM OJCA

Wy jesteście przyjaciółmi moimi, gdy
czynić bodziecie, co ja wam
rozkazuję. Przez każdą pracę.
wykonywaną z uległością wobec
Boga, zgodnie z planem Bożym,
człowiek wchodzi w przyjaźń z
Bogiem.

*Już was nie nazwę sługami, bo sługa
nie wie, co czyni pan jego. Lecz
nazwałem was przyjaciółmi, bo
wszystko, cokolwiek od Ojca
usłyszałem, oznajmiłem wam.*

Ujawnia się to szczególnie w pracy,
przez którą wchodzimy w
bezpośredni stosunek z tym, co nas
otacza. Stwórcę poznajemy w
stworzeniu, w urządzaniu spraw
tego świata według myśli Bożej.
Jesteśmy oddani wykonywaniu
spraw Bożych. Praca ta jest
potrzebna Bogu, Bóg ją zamierzył, by
świat w pełni odpowiedział
doczesnemu i odwiecznemu swemu
celowi. Wykonywanie planu Bożego

w świecie jest ujawnieniem przyjaźni z Bogiem. Podobnie dzieje się przecież w każdej pracy ludzkiej, która zbliża ludzi, wiąże ich ze sobą węzłami wspólnoty. przyjaźni.

W DZIELE STWORZENIA ŚWIATA POZNAJEMY LEPIEJ BOGA

Praca bowiem zbliża do stworzenia, które jest dziełem Boga. Pouczają nas o tym Księgi Mądrości: *Z wielkości bowiem piękności i stworzenia Stworzyciel tych rzeczy łatwo poznany być może.*

W pracy zewnętrznej zachodzi tak bliski związek z dziełami Stwórcy, że sam ten związek otwiera nam oczy na przyczynę sprawczą cudów świata. Poza życiem wewnętrznym życie czynne jest jednym z najbliższych sposobów zbliżenia się do Boga. Bóg chciał uczynić stworzenie świadkiem swego istnienia, jakby głosem do człowieka: „Bóg jest”. Gdyby nie istniało

Objawienie Boże i nauczający Kościół, samo stworzenie dałoby świadectwo o Stworzycielu. Ludzie, im bliżsi przyrody, tym silniej odczuwają bliskość Boga.

Jednak nie dlatego ludzie na wsi są bardziej religijni, że są mniej narażeni na zepsucie, lecz dlatego, że mają więcej łączności z przyrodą. W pracy na roli czujemy całą naszą zależność od Boga, bliżej poznajemy bogactwo i ogrom stworzenia i jego wewnętrzną piękność. Ci, którzy zagubili Boga, odnajdują go zazwyczaj w głosie przyrody. Nawet poezja: Kasprowicza, Bąka, Staffa, wypełniona jest świadectwami przyrody na rzecz swego Stwórcy. Wielkie to szczęście, że ludziom przestają imponować miasta, że wracają oni „na łono przyrody”. Boga odczuwamy w przeróżnych tiarach używanych w wysiłku pracy. Wielbimy Boga w darze sił fizycznych, uznając naszą zależność

od Stwórcy w najbardziej elementarnych warunkach naszej pracy. Beze mnie nic uczynić nie możecie. Boga odczuwamy w darach rozumu i woli, które uzdalniają nas do działania, do porozumienia się ze światem stworzonym i z otoczeniem.

Z głębokiego poznania Boga rodzi się nasza miłość ku Niemu. Ludzie związani żywiej z pracą bardziej zazwyczaj miłują Boga niż ludzie beczynni. Bo w pracy mamy żywszy kontakt z dobrocią Bożą, z Jego miłością, które nas oczyszczają i podnoszą. Z miłości rodzi się wola współdziałania z Bogiem, bo miłość na tym polega, że poddajemy myśl naszą i wolę Bogu. Wychodzimy ku Bogu w naszej pracy wiedząc, że jest ona zdolna dokonać wszystkiego, ale jedynie opierając się o dzieła Boże.

PRACA DLA MIŁOŚCI BOGA

Praca z miłości ku Bogu
podejmowana i w tym duchu

prowadzona jest szczytem życia czynnego, pracowitego. Jest ona uczestnictwem w dziele stworzenia, w dziele Opatrzności Bożej, w tej nieogarnionej pracy, przez którą Bóg aktem miłości swej utrzymuje wszystko przy bycie.

Pracą ludzką Bóg prowadzi dalszy ciąg swego dzieła stworzenia. Człowiek wprowadzie niczego nie stwarza, bo nie jest wszechmocny, ale przez pracę swoją sprawia, że dzieła stworzone przez Boga dochodzą do właściwej sobie doskonałości, zgodnej z ich przeznaczeniem. Współdziałanie człowieka z dziełami Bożymi podnosi ich wydajność, gdyż, człowiek „poddany prawu wiecznemu i władzy troszczącego się o wszystko Boga, sam dla siebie, dzięki rozumowi, jest rządcą i opatrznością" („Rerum Novarum”). Przystosowuje więc dzieła Boże do własnych potrzeb życiowych.

Współpraca człowieka sprawia, że to, co Bóg zamierzył, osiąga właściwe cele. Bóg chciał, aby w to całe bogactwo natury weszła istota rozumna i zrobiła ład zgodny z jej potrzebami. Bóg potrzebuje ludzkich rąk i nóg, aby z ich pomocą stworzenie doszło do zamierzonej przez Boga doskonałości.

W pracy naszej zatracamy zazwyczaj pamięć o tym prawie miłosnego współdziałania z Bogiem, nie myślimy, że spełniamy akt miłości ku Niemu, że poniekąd uzupełniamy tę Bożą — że się tak wyrazimy — „niewystarczalność”. A przecież odrobina czujności nad sobą skieruje w pełni wszystkie nasze władze duchowe i fizyczne do współdziałania z Bogiem.

ZBAWCZE ZADANIE PRACY

Praca dla miłości Boga jest uczestnictwem człowieka nie tylko w dziele stworzenia, ale i w dziele

odkupienia naszego. W każdej bowiem pracy doznajemy trudu i ciężaru, który możemy oddać Bogu jako miarę naszego zadośćuczynienia za winy ludzkie. Trud pracy płynie z zakłócenia przez grzech pierworodny rozumu i woli, które opierają się prawom błogosławionej pracy.

Czyż należy pragnąć całkowitego wyzwolenia się z tego zbawczego trudu? Czyż nie należy się on Bogu wraz z podzięką, że z obowiązkiem pracy łączy się sposobność do naprawienia naruszonego przez grzech ładu? Przyjąć ulegle tę część trudu, która przy najlepszej organizacji pracy nie da się usunąć, to znaczy współdziałać nad oczyszczaniem umysłu, woli i uczuć naszych, to znaczy naprawiać w człowieku to, co w porządku pracy da się naprawić.

Pamiętać należy wreszcie o tym, że tylko praca z miłości ku Bogu podejmowana, jest zasługująca i zbawcza. Każda inna praca, bodaj najbardziej heroiczna, nie dokona odkupienia człowieka. Nie uczyni tego nawet bohaterska praca podejmowana jedynie z myślą o przyszłości państwa, nie dokona tego akordowy, morderczy trud, poganiany chęcią zysku czy zarobku. Trzeba ubolewać, że taki ogromny wysiłek pracy podejmowanej przez miliony ludzi, nie oczyszcza ich z win, nie wyzwala z grzechu, nie czyni zadość Bogu, nie odkupuje, nie przymnaża chwały Bożej.

Praca bez miłości nie zdoła odkupić z win człowieka. Czy tedy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie. Najmniejszy czyn może być uświęcony przez intencję, może stać się zasługą i przynieść odkupienie, jeśli za motyw służy mu miłość Boga.

I przeciwnie — praca duchowa, wewnętrzna, modlitwa sama bez miłości staje się materialna i pogańska. Takie są tajemnice miłości, która poprzez sprawy doczesne wiedzie nas ku Bogu.

Gdyby inaczej świat był urządzony, dawno by się zmaterializował i zagubił. Wartość czynów ludzkich wiąże się z intencją działania. Praca najniższa podnosi przez miłość na wyżyny świętości, a praca najwznioślejsza, bez miłości, poniża i potępia.

I gdybym... ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże.

Skoro życie nasze związane jest z ogromem codziennej pracy, skoro jest ona w myśli Bożej naszym błogosławieństwem, potrzebą rozumnej natury ludzkiej, skoro może wywyższyć człowieka nawet na szczyty uświęcenia, niech

przewodniczy jej najczystsza miłość
ku Bogu. Miłość będzie jej
początkiem i dopełnieniem. Za tę
cenę każdy... *Żniwiarz otrzymuje
zapłatą i zbiera plon na żywot
wieczny...*

MÓDL SIĘ PRACĄ!

Niczego bodaj nie spotykamy tak
często w naszym życiu z Bogiem, jak
upomnienia „módl się i pracuj!” Ileż
to razy mówiono nam o tym, by
związać pracę naszą z modlitwą, by
ją podnieść wzwyż i uświęcić przez
modlitwę. Tak częste upomnienia
płyną z istotnej potrzeby, z istotnej
trudności uratowania życia
wewnętrznego w nawale pracy;
jesteśmy przerażeni tym najazdem,
ogromem pracy odrywającej nas od
Boga.

Pragniemy ocalić nasze życie
wewnętrzne przeniknięciem pracy
modlitwą.

Weszło w przysłowie: „módl się i pracuj”. Ale to jest rzecz trudna do wykonania. Bo walczą tu ze sobą sumienność w pracy z odwracaną ku Bogu uwagą. Gdy zajmujemy się pracą z całego serca, o wszystkim zapominamy, o świecie całym zewnętrznym, a cóż dopiero o modlitwie.

A jednak modlitwa w pracy nie jest zdawkową monetą, nie jest półśrodkiem w rozstrzygnięciu tego rozdzwiewku, nie jest tylko dodatkiem do pracy. Przecież weszła ona do ascezy, ma swoje miejsce wybitne w przepisach zakonów kontemplacyjnych, a współcześnie — w konstytucji każdego niemal zgromadzenia zakonnego.

MODLITWA CZY PRACA

Zagadnienie to jest szczególnie na czasie. Coraz więcej jest bowiem pracy zewnętrznej. Otoczenie nasze coraz bardziej domaga się naszej

posługi, ludzkie potrzeby wzrastają, a miłość bliźniego, która pomimo zła upowszechnia się na świecie coraz to widoczniej, porywa nas ku ludziom, zachęca do zaradzenia ich troskom. Dlatego też i bezmiar pracy i posługi wzrasta bezustannie. W życiu zakonów naszych coraz mniej miejsca zajmuje modlitwa chórowa; i tu rodzi się konflikt; modlitwa czy posługa bliźnim? Mile widziane są zakonnice zapracowane, jak to się mówi, „użyteczne społecznie”. Modlitwa wspólna przesuwana jest coraz częściej na odcinek osobisty, staje się ona naszym własnym obowiązkiem, chociaż jej na szczęście nie ubywa. Ale też jeszcze trudniej jest pogodzić liczne nasze obowiązki z modlitwą, na którą jest coraz mniej miejsca w porządku dnia.

Chociaż wszyscy tęsknimy do tej lepszej części, jednak musimy troszczyć się i pracować około

bardzo wielu spraw, jak gdybyśmy
mieli pełne oczy obrazu Sądu
Ostatecznego, na którym nam
powiedzą: *...coście uczynili jednemu z
tych moich braci najmniejszych,
mnieście uczynili.*

Zabezpieczamy się przed przyszłym
Sądem Bożym, ale i przed sądem
świata: karmimy głodnych, poimy,
przyodziewamy, w dom
przyjmujemy.

Jak pogodzić obowiązki społeczne z
życiem wewnętrznym?

Modlitwa nie przestaje być nadal
największą potrzebą naszej duszy,
najwspanialszym czynnikiem
uświęcenia, najlepszą normą
uwielbienia Boga. Musi więc nadal
zajmować swoje właściwe miejsce,
nie można nic z niej utracić, pomimo
wzrastającego nawału pracy. Trzeba
więc ją przesunąć na odcinek naszej
pracy, musi „wyjść z kaplicy” i
podejść z nami do codziennych zajęć.

Co więcej, jest to konieczne i dlatego, że życie nasze staje się coraz bardziej rozproszone, że ulegamy warunkom naszej pracy pełnej wysiłku, pośpiechu, że otoczeni jesteśmy rozgwarem ulicy dziedzińca domowego, korytarza szkolnego busu, patronatu, kuchni ubogich. To wszystko, co dzień niesie, ma być zrównoważone modlitwą, by cały ten nieład nie przeniósł się do duszy naszej, by ratować pracę modlitwą, a modlitwę uratować w pracy.

Oto problem! By go dobrze rozwiązać, przywołajmy ku pamięci znane nam już punkty wyjścia dla naszego zagadnienia, ustalone uprzednio.

A więc, że praca nasza jest współpracą z Bogiem. Każde działanie zwraca nas bezpośrednio do działania Bożego. J to jest wspólne pracy z modlitwą, w której też spotykamy się z Bogiem.

A dalej — że praca jest wejściem w dzieła Boże, w dzieła Jego stworzenia. Jesteśmy wprowadzeni w ośrodek życia Boga. I to też nie oddala nas od tego środowiska, w którym obcowaliśmy na modlitwie, boć i tam wchodziliśmy w dzieła Boże, chociaż innego rzędu.

I jeszcze — praca jest poznaniem Boga w Jego dziełach. Przez poznanie pomnaża się w nas miłość i dlatego praca jest miłością. Czyż nie spotykają się one w modlitwie?

Praca i modlitwa nie są więc sobie obce nawet w swym punkcie wyjściowym. Właściwie modlitwa w pracy będzie tylko wyprowadzeniem wniosku z tych prawd, będzie ona i koniecznością pracy i jej radością zarazem.

MODLITWA W PRACY JEST
WNIOSKIEM Z MIŁOŚCI BOGA W
NASZEJ PRACY

Jeżeli praca sprowadza się do miłości Boga i bliźnich, to płyną z tego wnioski oczywiste.

Pierwszy: Jeśli miłujemy Boga w pracy, nie sposób tego Mu nie mówić. Trudno jest uprawiać miłość w milczeniu serca i myśli. Nie możemy ukrywać się z nią przed Bogiem. Miłość musi mieć swoje wielkie wyznanie. A to jest przecież modlitwa.

Z niej się rodzi śpiew duszy:
Błogosławcie, wszystkie dzieła
Pańskie, Panu; wszystkie dzieła — a
więc i to, które się rodzi z pracy rąk i
myśli ludzkiej.

A drugi wniosek: Jeśli miłujemy Boga, to pragniemy przypodobać Mu się przez uległość Jego woli. I to jest również nieuniknione. Przecież nie sposób miłować słowem i językiem. Miłujemy uczynkiem a prawdą. Swój dowód miłości ujawniamy w tym, że staramy się Bogu przypodobać przez

uległość. Bo w pracy jest i wielka pokora i uległość i miłość. W ciężkim trudzie pracy mówimy Bogu: Oto tak kocha się Boga!

Trzeci wniosek: Jeśli miłujemy Boga, chcemy poddać się Mu całkowicie wewnątrz. Czynić to, co Bóg zamierza, tego szukać, czego On szuka, wypełniać to, czego On chce. Wczuć się w plan i zamiar Boży. Pełne podporządkowanie myśli swoich, uczuć, sił i woli ludzkiej rozkazom woli Bożej. Robić tak, jak Bóg chce! Właśnie to nas kształtuje całkowicie wewnątrz na obraz działania Bożego.

I wreszcie czwarty wniosek; Jeśli miłujemy Boga, chcemy w pracy mieć taką intencję, jaką ma Bóg. Na Boże wezwanie: Czyńcie sobie ziemię poddaną — odpowiadamy: ... nie moja, ale Twoja wola niech się stanie. Intencja w pracy staje się ośrodkiem moralnym. Ona to nadaje

jej wartość nadprzyrodzoną. Przez intencję uświęcamy zwykłe, codzienne czynności. Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie jako Panu, a nie ludziom...

MODLITWA W PRACY JEST KONIECZNOŚCIĄ

Jest ona koniecznością wewnętrzną pracy dlatego, że praca jest miłością zarówno ku ludziom, jak i ku Bogu. A miłości ku Bogu bez modlitwy być nie może. Stąd każda miłosna praca jest modlitwą. Brak modlitwy w czasie pracy jest podstawowym błędem w działaniu.

Im większą mamy miłość ku Bogu, tym modlitwa w pracy staje się bardziej samorzutna. Nie potrzeba jej szukać, zachęcać się do niej, i przypominać o niej sobie. Im bardziej wzrasta w nas miłość, tym każda czynność zewnętrzna staje się bardziej wewnętrzna. Zanika w nas poniekąd świadomość działania

zewnątrznego, a pozostaje modlitwa przez pracę. Właściwie więc podnosić stopień miłości w pracy, znaczy podnosić stopień modlitwy. Bo miłość wszystko dokładnie w nas ogarnia, obejmuje całe życie nasze, wszystkie czynności i działania. Nic się nie wymknie z jej objęć, bo przez miłość stajemy się jedno z Bogiem, a wszystko nasze staje się przez modlitwę Boże. Bo wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus Boga.

Konieczność modlitwy w pracy wiąże się z poczuciem własnej niewystarczalności, z trudem i znojem pracy. Bez Boga nic uczynić nie możemy. Nic — zarówno w życiu wewnętrznym, jak i w prostej działalności. Bóg jest przyczyną sprawczą wszelkiego chcenia i wykonania. Stąd nasza pokora. Wiemy też iż: *zdolność nasza z Boga jest. A i to: Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia.*

Wobec trudnych zadań, gdy braknie
sił, zalet, cnót, umiejętności, woli,
świadomi jesteśmy naszego oporu,
męki, znużenia, nawału pracy;
przyjęcie tego brzemienia i
ofiarowanie Bogu narzuca się nam
jako radosna konieczność. I znów
pośrednikiem staje się modlitwa.
Ludzie pracy mają zwyczaj każdą
trudniejszą czynność zaczynać od
modlitwy. Rolnik dziś jeszcze klęka
na zagonie przed siewem; kosą czyni
znak Krzyża św. rozpoczynając
żniwa. Upowszechniony zwyczaj
święcenia warsztatów pracy i
domów naszych jest. dalekim echem
żywej wiary w pomoc Bożą.

W modlitwie bowiem następuje
uporządkowanie naszych władz
duchowych biorących udział w
pracy: rozum obejmuje światło Boże
— znamy to dobrze nie tylko z pracy
umysłowej; wola, tak od grzechu
pierworodnego przekorna, odnajduje
proste dążenia do właściwego dobra.

Szczególnie jednak modlitwa
porządkuje nasze władze uczuciowe,
w pracy bowiem ujawniają się nasze
nieopanowane namiętności,
poznajemy nasze braki: opieszałość,
lenistwo, wygodnictwo,
niecierpliwość, niewytrwałość,
samowolę itd. Gdy poddane zostają
oczyszczającej modlitwie, wraca
pokój, wzmacniamy się
chrześcijańskim męstwem do
pokonywania wszelkich oporów i
trudów.

Nie można prowadzić trwałej,
wszechstronnie owocnej, skutecznej
pracy bez powiązania jej z modlitwą.

MODLITWA W PRACY JEST RADOŚCIĄ

Niemiała to rzecz, bo praca—
modlitwa jest wdzięcznością za
zaszczyt powołania nas do
współpracy z Bogiem, podzięką za
siły, zdrowie, światło rozumu, za
wiedzę, za cnoty i zalety ducha

wciągniętego przez wolę naszą w pracę. W pracy dopiero, gdy dobrami tymi posługujemy się jak muzyk strunami instrumentu, uprzytamniamy sobie, jak wielkie są to dary Boże. W pracy widzimy ich użyteczność, w pracy poznajemy wartość uprzedniego wysiłku, którym zdobywaliśmy to wszystko, czym dziś się posługujemy. Tu widać najlepiej różnicę między cnotą a wadą, mądrością i wiedzą a nieuctwem, silną i dobrą wolą a bezwolą. Człowiek obdarzony hojnie przez Boga, człowiek, który włożył wiele wysiłku owocnego w swoje życie, który przygotował się do pracy przez odpowiednie wyrobienie i wychowanie, teraz zbiera owoce swych trudów i poświęceń. A jeśli przez całe uprzednie życie swoje odpowiadał gotowością na obfite łaski Boże, tym więcej doznaje radości i widocznych owoców swej pracy.

Gdy ponadto widzimy wokół siebie ludzi niezdolnych do pracy — takich, którzy pragnęliby oddać się pracy, ale siły im nie dopisują — wzrasta w nas poczucie wdzięczności za możliwość pracy, za powołanie do niej.

A oto z pracy naszej powstaje nowe dobro, widzimy jego wartość, użyteczność. Wiemy, że jedynym Twórcą wszelkiego dobra jest Bóg. Ale z woli Boga jest w każdym niemal dobru cząsteczka przetwórczej pracy ludzkiej. Każde dobro weseli nas. Każde osiągnięcie, każdy owoc pracy przynosi z sobą naturalną sankcję w postaci wielkiej radości.

Pierwsze uczucie — to wdzięczność Bogu, skierowanie każdego owocu pracy ku chwale Bożej — Bogu Jedynemu cześć i chwała. Błogosławcie, wszystkie dzieła Pańskie, Panu.

Praca jest ofiarnym oddaniem się Bogu na Jego wezwanie, do Jego

rozporządzenia. Z tą gotowością i ofiarą — wiemy to z doświadczenia — zawsze łączy się radość. Zwłaszcza wtedy, gdy w natłoku zajęć spadają na nas dodatkowe prace jako dowód zaufania ludzi i Boga. Przyjąć je z całą gotowością, skierować ku Ojcu Niebieskiemu, to znaczy wypowiedzieć się całą duszą wypełnioną ufnością i miłosną modlitwą: Pan wspomóżeniem moim.

Podniesienie myśli, woli, serca ku Bogu w ciężkiej codziennej pracy to najszlachetniejsza forma uwielbienia Boga.

Wszystkie te myśli tworzą cały system ascetyki pracy. Rozważane w oderwaniu mogą wydać się czymś niepowiązanym i sztucznym. Nabierają jednak swoistej barwy i smaku dopiero wtedy, gdy są doświadczane własnym przeżyciem. Ilu ludzi na świecie i ile odmiennych rodzajów pracy, ile przeróżnych

stopni miłości i oddania się Bogu, tyle też będzie przebogatych możliwości.

Każdy człowiek na tle własnego życia może stworzyć swój własny świat modlitwy w pracy. Każdy rozwiąże inaczej ten przepiękny problem. Bo właśnie tam, w życiu pracy, jest on lepiej rozumiany niż w słownych rozważaniach.

Właściwie nie słowo, ale dopiero sama praca oparta na miłości Bożej poucza nas, jak należy modlić się w pracy. Wtedy też wezwanie „módl się i pracuj” przestanie być tylko upomnieniem, wtedy modlitwa przestanie być dodatkiem do pracy. Modlitwa odmieni wewnętrznie naszą pracę, uświęci ją, a praca rozszerzy granice modlitwy.

dev.opusdei.org/pl-pl/article/praca-
miloscia-ku-stworcy-swiata/
(10-08-2025)